



iFi Audio iCan

Sprawdzamy, co potrafi niewielki wzmacniacz słuchawkowy iCan firmy iFi Audio

Rynek, nie tylko audio, rządzi się swoimi prawami. Jednym z uniwersalnych jest to, które mówi, że kto nie idzie naprzód, de facto się cofa. W odniesieniu do dynamicznie zmieniającego się w ostatnich latach rynku audio prawo to działa ze zdwojoną siłą. Dlatego nawet firmy o ugruntowanej pozycji, a do takich bez wątpienia należy brytyjski AMR (Abbingdon Music Research), szukają nowych rozwiązań, by nowym pokoleniom miłośników muzyki zaoferować coś, co ich zainteresuje i spełni ich oczekiwania, jednocześnie nie rujnując ich kieszeni. Ta uznana brytyjska firma zdecydowała się na oryginalne rozwiązanie – stworzyła nową serię urządzeń, które znakomicie wpasowują się w rynkowe trendy, a ponadto wykreowała zupełnie nową markę. Jej nazwa jest krótka, łatwa do zapamiętania i zapewne przemawiająca również do młodych adeptów dobrego dźwięku – mowa o iFi. Nie spotkałem się co prawda z wyjaśnieniem

tej nazwy, ale literka „i” na początku od razu kojarzy mi się z iUrządzeniami Apple’a: iPodami, iPadami i iPhone’ami, a więc mobilnymi odtwarzaczami multimedialnymi, które zrewolucjonizowały rynek audio (choć nie tylko). Idąc dalej, litera Fi można skojarzyć z fidelity – jak high-fidelity, bądź hi-fi, jak kto woli – skojarzenie też chyba jest jasne, podobnie jak całościowe przesłanie. iFi ma więc przywołać na myśl nowoczesny, innowacyjny sprzęt do wiernego odtwarzania muzyki. Ktokolwiek wymyślił tę nazwę, dobrze to przemyślał, a efekt wydaje się strzałem w dziesiątkę. Ale za tą nową marką stoi jeszcze wiedza i wieloletnie doświadczenie firmy AMR w konstruowaniu urządzeń audio wysokiej klasy. Tę wiedzę oczywiście wykorzystano przy projektowaniu serii niewielkich i niedrogich urządzeń do odtwarzania/słuchania muzyki. iFi Audio zadebiutowało serią iFi micro, która obejmowała: wzmacniacz słuchawkowy, DAC, zasilacz USB, konwerter USB, phonostage MM/MC,

bufor lampowy, a jako uzupełnienie dwugłowy kabel USB (rozdzielenie kabla pozwala wykorzystać dodatkowy zasilacz, dostarczający zdecydowanie czystszy prąd niż komputer). Wszystkie te urządzenia umieszczone w takich samych, niewielkich, metalowych obudowach, wszystkie bardzo rozsądnie wyceniono i wszystkie, a przynajmniej te, których miałem już okazję posłuchać, oferują zaskakująco wysoką jakość brzmienia, lepszą niż by na to wskazywała ich cena. Po teście iPhono doceniłem jego jakość na tyle, że postanowiłem, iż zostanie moim referencyjnym przedwzmacniaczem gramofonowym do testów nisko- i średnio-budżetowych systemów analogowych. To właśnie po wypróbowaniu tego urządzenia, do którego na początku podchodziłem trochę nieufnie, na zasadzie: jak może grać phono za 1.750zł?!, poprosiłem dystrybutora o dostarczenie kolejnych urządzeń iFi do testów. Wśród kilku, które do mnie trafiły, był wzmacniacz słuchawkowy (ale i iDAC), który gościł u mnie na tyle długo, że mogłem go odsłuchać nie tylko z własnymi słuchawkami, ale i z kilkoma parami, które w tym czasie testowałem. Zanim o brzmieniu, jeszcze kilka słów o testowanym urządzeniu. Podobnie jak całą serię micro (niedawno swój debiut miała nowa seria nano), zamknięto je w zgrabnej, niewielkiej (16x7x3cm), metalowej obudowie. Niewielkie gabaryty wskazują, że głównym przeznaczeniem tego urządzenia są coraz

popularniejsze systemy „biurkowe”, których używają zarówno młodzi ludzie, jak i nieco starsi, którzy np. przy pracy lubią słuchać muzyki (i zależy im na dobrej jakości), czy też po prostu lubią słuchać muzyki na słuchawkach, ale niekoniecznie chcą wydać majątek na drogi system do takiego słuchania. Ale tak małe rozmiary obudowy pociągają za sobą pewne konsekwencje. Z jednej strony to urządzenie bardzo łatwo jest zabrać z sobą, z drugiej zaś, wszystkie wejścia/wyjścia oraz elementy sterujące trudno było zmieścić na froncie, więc są rozrzucone wszędzie – z przodu, na tylnym panelu, a nawet na spodzie. Dochodzi jeszcze kwestia wagi. Niewielka masa to oczywiście plus w przypadku urządzeń mobilnych, ale z drugiej strony, gdy wepniesz do niego kilka kabli, musimy uważać, żeby ich masa nie ściągnęła wzmacniacza ze stolika, albo jeśli muzyka nas porwie, żeby iCan nie zaczął fruwać po pokoju szarpany kablem od słuchawek... To ostatek to oczywiście lekka przesada, ale gdy wykorzystywałem słuchawki FAD-a, wyposażone w krótki, bo ledwie 1,5-metrowy kabel, to kilka razy zdarzyło mi się ruszyć iCana z miejsca. Rozwiązaniem tej kwestii, zwłaszcza jeśli posiada się kilka urządzeń iFi, jest przygotowany dla nich elegancki i praktyczny stojaczek. Obudowa urządzenia jest symetryczna, stąd kwestia, która strona to front, a która tył, jest dość względna. Z funkcjonalności wynika jednak, że front to ta strona z regulowanym wyjściem słuchawkowym na dużego jacka, malutkim (ale wystarczająco dużym, żeby się go wygodnie używało) pokrętełkiem regulacji głośności oraz małymi przełącznikami pozwalającymi korzystać z dodatkowych funkcji.

Oba przełączniki są trójpozycyjne, ten po lewej pozwala regulować ilość basu (co może się przydać w przypadku wielu słuchawek), ten po prawej pozwala korzystać z funkcji zwanej 3D – słowem służy do powiększania przestrzenności prezentacji. W obu przypadkach jedna z pozycji przełączników pozwala słuchać muzyki bez wykorzystywania tych funkcji – to opcja dla purystów, którzy nie lubią żadnej ingerencji w sygnał muzyczny. Z tyłu mamy wejście dla wtyczkowego (aczkolwiek całkiem porządnego) zasilacza, wejścia analogowe RCA oraz wejście małego jacka (3,5mm) do podłączenia np. urządzenia mobilnego jako źródła (w zestawie producent dostarcza zarówno parę interkonektów RCA, jak i kabelek z małymi jackami na obu końcach). Na spodzie urządzenia umieszczono jeszcze jeden przełącznik, zrealizowany na dip switchach, który pozwala wybrać ogólny gain (wzmocnienie) wzmacniacza (0, 10 lub 20dB). Moc wzmacniacza, 400mW (dla 32Ω), ma według producenta wystarczyć do napędzenia niemal każdych słuchawek. Faktycznie, w moich testach jedynymi słuchawkami, którym

czasem brakowało nieco mocy, były planarne Audeze LCD-3, ale to magnetostaty, a więc najbardziej prądożerne słuchawki (poza elektrostatai, ale te wymagają specjalnych wzmacniaczy). Producent twierdzi, że przy tworzeniu iCana używał bardzo wielu różnych słuchawek, dzięki czemu powstało urządzenie uniwersalne. Ja testowałem go z Ultrasonami 2500 Proline, Beyerdynamicami DT880 Edition 32Ω i T90, z FAD-ami Pandora Hope VI – celowo pominąłem kosztujące blisko 8.000zł Audeze, bo nie było to najlepsze zestawienie. Co ciekawe, iCan spisywał się bardzo dobrze z wieloma słuchawkami nawet o bardzo odmiennych charakterach grania – zarówno z grającymi raczej jasno Beyerdynamicami, nieco jaśniejszymi Ultrasonami, jak i z ciemniejszymi FAD-ami – zapowiadana uniwersalność wydaje się więc mieć potwierdzenie w praktyce. Wewnątrz urządzenia zastosowano topologię naśladującą nieco urządzenia lampowe. Rozwiązanie nazwano Class A Tube State Amplification – klasa A się zgadza, ale „Tube” to jedynie wspomniane podobieństwo topologii, bo lamp w urządzeniu nie ma. Jeśli komuś będzie brakowało odrobiny lampowej magii, zawsze może sobie sprawić kolejne urządzenie iFi, zwane iTube, które jest już faktycznym urządzeniem/buforem lampowym i potrafi tej magii nieco wnieść – ale o tym przy innej okazji. Za źródła we wszystkich odsłuchach służył mi komputer zamiennie z iDACiem, Meridianem Explorer i M2Techem HiFace DAC USB. Nawiasem mówiąc, każde z tych źródeł spisywało się w tym systemie znakomicie.

Jakość brzmienia

Jak wynika z powyższego opisu, w czasie testów używanych było wiele elementów toru, a w nim sporo zmiennych. Nie one są tu jednak podmiotami testu, ale wzmacniacz słuchawkowy iFi, stąd postaram się raczej oddać charakter brzmienia tego właśnie urządzenia. iCan zachowywał się trochę jak kameleon w zależności od tego, które słuchawki do niego podłączałem. Z Ultrasonami, które spośród wszystkich używanych w tym teście potrafią zagrać

DETALE

PRODUKT

iFi iCan

RODZAJ

Wzmacniacz słuchawkowy

CENA

1.090 zł

WYMIARY

(SxWxG)
68x28x158 mm

WAGA

0,216 kg

NAJWAŻNIEJSZE CECHY

- Wzmocnienie: 0, 10, lub 20dB wybierane przez użytkownika
- Stosunek sygnał-szum: > 117 dB (A)
- Całkowite zniekształcenia harmoniczne: <0,003%(400mV/150R)
- Pasmo przenoszenia: 0,5Hz–500kHz (-3dB)
- Moc wyjściowa: >400mW(32Ω)
- Napięcie wyjściowe: >5V (>600Ω)
- Napięcie zasilania: AC 100–240V, 50/60Hz
- Pobór mocy: < 4W czuwanie, 10W maks.

DYSTRYBUCJA

Moje Audio
www.ifiaudio.pl

najostrzej, iCan wydawał się pełnić funkcję elementu łagodzącego takie właśnie zapędy. Dźwięk był czysty, transparentny, detaliczny i energetyczny, ale w otwartej i dźwiękowej górze pasma ani na moment nie pojawiły się wyostrenia czy chropowatość, którymi czasem te słuchawki potrafią nieprzyjemnie zaskoczyć. Najłatwiej byłoby to osiągnąć, wycofując nieco górę pasma bądź ją zaokrąglić. Być może iCan w pewnym stopniu faktycznie to robił, ale jeśli tak, to nie dawał mi tego odczuć. To nadal było dźwięczne, otwarte i dość przestrzenne granie. Użycie z nimi opcji 3D nie było do końca udanym eksperymentem. Bez wątpliwości opcja działała, powiększając przestrzeń, w której rozgrywało się dane wydarzenie muzyczne także poza obszar głowy, ale jednocześnie jej użycie w pewnym stopniu rozjaśniało dźwięk, co w przypadku tych słuchawek nie było pożądane. Przy ich odsłuchu nie korzystałem więc z opcji 3D. Z kolei Proline 2500 dysponują całkiem niezłym, punktowym basem, choć oczywiście potęgą nie dorównują czy to HiFiManom HE-6, czy Audeze LCD-3. Użycie funkcji wzmocnienia niskich tonów dało efekt w postaci mocniejszego, lepiej dociążonego uderzenia i ogólne wrażenie pełniejszego, równiejszego dźwięku. Kwestia wykorzystania pierwszego poziomu albo maksymalnego jest w tym zestawieniu kwestią gustu. Nie jestem miłośnikiem dominującego basu, ale w zestawieniu z Ultrasonami preferowałem ustawienie maksymalnego dociążenia niskich tonów, które ustawiało najbardziej zbliżony do neutralnego balans tonalny. Dźwięk stawał się najrówniejszy, może nawet delikatnie ciepły, bez charakterystycznego dla tych słuchawek przesunięcia balansu tonalnego w górę. Ten zestaw, przy tych ustawieniach mógł się zdecydowanie podobać – energetyczne, rytmiczne granie, z dobrym, mocnym, punktowym basem, dość gładką średnicą i detaliczną, otwartą i dźwięczną górą. Nieco brakowało tu rozdzielczości, ale to raczej kwestia dość już wysłużonych Proline'ów, a nie iCana.

Dowodem był odsłuch z Beyerdynamicami, a konkretnie modelem T90. Rozdzielczość tych słuchawek jest wyraźnie lepsza od



ZŁĄCZA



- 1** Pokrętko regulacji głośności
- 2** Trójpozycyjne przełączniki funkcji X-Bass i 3D
- 3** Wyjście słuchawkowe 6,3mm
- 4** Złącze zasilania
- 5** Wejście analogowe RCA
- 6** Wejście 3,5mm do podłączania urządzeń mobilnych

Ultrasonów, z czego iCan ochoczo skorzystał. Zwiększyła się analityczność dźwięku, co dało możliwość lepszego wglądu w nagranie, bliższego przyjrzenia się nawet małym detalom. Przestrzeń oferowana przez T90 jest naprawdę dobra, ale w tym wypadku, mimo że generalnie rzecz biorąc, charakteryzują się raczej dość jasnym brzmieniem, użycie funkcji 3D dawało pozytywne efekty. Przestrzeń rozrastała się, obejmując półokrąg przed głową, a jednocześnie nie dało się odczuć rozjaśnienia czy wyostrenia dźwięku. Osobiście bardzo lubię przestrzenne granie i dlatego wykorzystywałem maksymalne ustawienie tej funkcji, zwłaszcza gdy odkryłem, jak dobrze brzmi w połączeniu z opcją wzmocnienia basu. Także ustawiłem ją na maksa, co nie tylko sprawiło, że bas schodził niżej, był potężniejszy, ale dociażeniu uległa jeszcze dolna średnica.

W ten sposób Beyerdynamic T90 ze słuchawk grających świetnie, ale raczej jasno stały się muzykalnymi bestiami, z równym i nasyconym brzmieniem w całym paśmie, nic nie tracąc ze swojej znakomitej szczegółowości i gładkości. Choć są prawie dwukrotnie droższe od iCan, to jednak znakomicie się z nim spawowały, tworząc nadzwyczaj udany system.

Na koniec zostawiłem najdroższe w tym towarzystwie, jedyne zamknięte słuchawki biorące udział w tym teście – Pandory Hope VI japońskiej firmy FAD (Final Audio Design). To konstrukcja trzykrotnie droższa

od testowanego wzmacniacza iFi, ale i ona doskonale się z nim spawowała. W przeciwieństwie do wcześniej wymienionych modeli FAD-y oferują raczej ciemne brzmienie, przypominając pod tym względem moje ulubione Audeze LCD-3. Podobnie jak w ich przypadku, także i te ciążą w stronę „ciemnego” za sprawą mocno nasyczonej, dociażonej średnicy. Jest to bardzo wyjątkowa pozycja wśród konstrukcji zamkniętych, jako że prezentuje obszerną, trójwymiarową przestrzeń, lepszą niż większość słuchawek otwartych! Gdy więc przyszło mi ich posłuchać z iCanem, to albo nie korzystałem w ogóle z opcji „3D”, albo wybierałem niższe ustawienie, które nieco rozjaśniało górę pasma w sposób, który bardzo mi odpowiadał. Podobnie z basem – FAD-y grają rytmicznym, punktowym, nieźle dociażonym basem już same z siebie – więc z funkcji Bass boost nie korzystałem w ogóle, albo jedynie z niższego ustawienia. W obu przypadkach użycie bądź nie tych dodatkowych funkcji wzmacniacza zależało bardziej od odsłuchiwanych nagrań niż od czegokolwiek innego. Ogromnym plusem jest fakt, że te dwa małe pstryczki są w zasięgu ręki i można ich użyć w dowolnym momencie. Brzmienie iCan z FAD-ami było gładkie, spójne, z pięknie dopieszczoną, gęstą średnicą, detaliczną, dźwięczną górą, w której nie brakowało powietrza, i mocnym, punktowym, dobrze różnicowanym basem. Mimo że balans tonalny ustawiony był



Firma iFi Audio mimo dużego sukcesu, jaki odniosła w krótkim czasie jej urządzenia z serii Micro nie zasympia gruszek w popiele. Jeszcze do niedawna najgorętszym nowym elementem rynku audio były tzw. gęste PCMowe pliki. Gęste, czyli w rozdzielczości wyższej niż 16 bitów i 44,1 kHz, która jest standardem dla płyt CD. Producenci ścigali się wręcz w oferowaniu przetworników akceptujących coraz wyższe rozdzielczości, dochodząc do formatu DXD (24/352,8), a nawet 32/384. iFi Audio do tej pory oferowało iDACA, który akceptował sygnał PCMowy o maksymalnej rozdzielczości 24/192. Gdy jednak DSD zostało zaakceptowane jako kolejny audiofilski format audio, co wywołało popyt na urządzenia zdolne do odtwarzania plików w tym formacie, inżynierowie tej brytyjskiej firmy opracowali własne urządzenie nazwane iSD. To reprezentant nowej serii zwanej „nano”, który bez problemu akceptuje dowolne pliki PCM, DSD i DXD. Dzięki temu każdy audiofil może sam sprawdzić, co wnoszą wszystkie najnowsze audiofilskie formaty. To trzeba sprawdzić na własne uszy!

niżej niż np. w przypadku Beyerdynamiców T90, to jednak Pandory w niczym nie ustępowały niemieckim słuchawkom w zakresie otwartości brzmienia i kreowania dużej, poukładanej przestrzeni.

Podsumowanie

Mimo że iCan wygląda niepozornie, kosztuje niewiele, to jest urządzeniem z wielkim sercem i klasą. Nie dość, że jest w stanie napędzić większość słuchawek, to jeszcze dzięki dodatkowym funkcjom potrafi wspomóc je w elementach, które akurat wykonują nieco słabiej. Jest także rozwiązaniem uniwersalnym, które pasuje i do słuchawek grających jasno, i do grających ciemno, a i z idealnie neutralnymi też zapewne nie miałby problemu. iCan to przede wszystkim, piekielnie muzykalne urządzenie. Nie mam wątpliwości, że celem nadrzędnym jego twórców była chęć zaferowania urządzeniu do cieszenia się pięknem muzyki. To raczej delikatnie ciepły, ale i rozdzielczy, czysty dźwięk, który w miarę potrzeb można jeszcze nieco zmienić, używając opcji wzmocnienia basu bądź przestrzenności dźwięku. Nawet jeśli wydaje się, iż jest to wzmacniacz do systemów biurkowych, niejako z założenia uzupełniających w stosunku do głównego, to myślę, że – znając polskie realia – dla wielu osób może to być główne urządzenie odtwarzające muzykę w domu i/lub pracy. O klasie tego malucha świadczy fakt, że zagrał znakomicie zarówno ze słuchawkami za niecały 1.000 złotych, jak i z tymi za 3.500zł, a w tym ostatnim wypadku wcale nie był elementem ograniczającym klasę brzmienia. W swojej cenie iCan oferuje wręcz nadzwyczajną wartość – jeśli więc szukacie Państwo wzmacniacza słuchawkowego nawet mając nań większy budżet, koniecznie posłuchajcie iCan iFi Audio. Jest duża szansa, że spodoba się Wam tak, jak mnie, a wówczas zaoszczędzoną kwotę będziecie mogli wydać na lepsze słuchawki/źródło albo po prostu na powiększenie swojej kolekcji muzyki, co zawsze mocno rekomenduję!

Marek Dyba

HI-FI CHOICE WERDYKT

JAKOŚĆ DŹWIĘKU ★★★★★ JAKOŚĆ/CENA ★★★★★ JAKOŚĆ WYKONANIA ★★★★★ MOŻLIWOŚCI ★★★★★	PLUSY: Uniwersalność, mobilność, regulację brzmienia i dźwięku naprawdę dobrej klasy MINUSY: Jedyny to mała masa, która sprawia pewne problemy użytkowe (kable potrafią przewazyć całe urządzenie) OGÓŁEM: Dźwięk wysokiej klasy z małego, niedrogiego wzmacniacza – czegoż chcieć więcej
--	---

OCENA OGÓLNA
★★★★★